

XLI Puchar Złotej Syrenki - Kanał Szymoński - 6.09.09

W sobotę 6 września br. na Kanale Szymońskim odbyły się XLI zawody o Puchar Złotej Syrenki. W imprezie wzięły udział cztery warszawskie koła dzielnicowe: Praga-Południe (4), Praga-Północ (5), Śródmieście (1) i Wola (6). Tegorocznym organizatorem była popularna "czwórka" i to właśnie ta drużyna uważana była za faworyta do zwycięstwa w klasyfikacji generalnej.

Zawodników, którzy przybyli na piątkowy trening przywitała zmienna, charakterystyczna dla tego okresu pogoda. Ciepłe i słoneczne chwile przeplatały się z zimnymi, wietrznymi i deszczowymi. Pewne było zatem, że zachowanie ryb podczas sobotnich zawodów będzie uzależnione właśnie od pogody. Biorąc jednak pod uwagę to, co zostało "wypracowane" w piątek, wszystkie koła zamierzały nazajutrz łowić ukleje. Srebrzystych łakomczuchów jak zwykle było w kanale bardzo dużo, a na dodatek tegoroczna ukleja zaskakiwała bardzo przyzwoitymi rozmiarami. Alternatywnym celem połowów były krapie i płocie łowione na bata daleko od brzegu lub "pod nogami". Ta technika przynosiła jednak mizerne rezultaty, właśnie przez świetnie żerującą ukleję, która przechwytywała nawet 10 gramowe (sic!) zestawy.

Bazą noclegową był tradycyjnie ośrodek wczasowy "Leśna Polana", który usytuowany jest na zachodnim brzegu Jeziora Mikołajskiego.



Wieczorem w przeddzień zawodów odbyło się oficjalne losowanie sektorów oraz spotkanie reprezentantów kół, w celu ustalenia przebiegu imprezy. Następnie część zawodników udała się nad mikołajki deptak lub przystąpiła do mieszania zanęt. W ośrodku zostali przede wszystkim Ci, którzy przyjechali do Mikołajek najpóźniej - autokarem. Ten na miejsce dojechał dopiero przed 21, ale najważniejsze, że bez przygód i niespodzianek. Sobotni poranek przywitał zawodników bardzo dobrą pogodą. Było ciepło, zza chmur wyglądało słońce i nic nie wskazywało na opady deszczu. W dobrych nastrojach wszyscy pojechali w kierunku Szymonki, gdzie nad kanałem odbyła się odprawa oraz losowanie stanowisk. Chwilę później wszyscy rozeszli się, aby przygotować stanowiska. I już w trakcie rozkładania wędzisk można było zauważyć, że z południa nadchodzą ciemne, gęste chmury, które nie wróżyły niczego dobrego. Tak było przecież 2 lata temu, kiedy dosłownie 15 minut po rozpoczęciu zawodów, lunął deszcz i zerwał się porywisty wiatr, który niemiłosiernie uprzykrzał życie zawodnikom. O 10:55 zabrzmiała syrena i wszyscy przystąpili do nęcenia. W wiaderkach dominowały czarne zanęty, wymieszane z gliną i dużą ilością kleju, które od lat sprawdzają się na tym łowisku. Dodatkowy każdy zawodnik wyposażony był w 2-3 kilogramy zanęty uklejowej. Warto było także rzucić pod nogi kilka kul czystej zanęty z konopiami, które wabiły drobną rybę poprzez uwalniające się od dna cząsteczki. Zawodnicy, którzy tak właśnie zanęcili często zamiast ukleji łowili drobne płotki i okonie, które podniosły się z dna za "fruwającą" zanętą.



Zgodnie z przewidywaniami na początku wszyscy łowili ukleje. Najlepsi wyciągali 8-10 ryb na minutę, jednak średnia wynosiła trochę mniej - od 4 do 6 ryb na minutę. Takie tempo pozwalało złowić około 300 ryb na godzinę... problemem było jednak je utrzymać, ponieważ zgodnie z przewidywaniami z nadciągających chmur po pewnym

czasie zaczął padać rzęsisty deszcz. Ukleja odeszła wielu zawodnikom, dlatego część z nich zaczęła łowić na bata lub tyczkę. Już po godzinie wszystko wskazywało na to, że zwycięstwo w klasyfikacji indywidualnej rozegra się pomiędzy sektorami kobiet i juniorów, gdzie ryb było więcej. Najlepiej i najrówniej łowili Hubert Domański, Ewelina Bartosiewicz i Damian Furmańczyk. Wszyscy postawili na ukleje i jak wynikało z obserwacji sędziów i kibiców po 1.5 godzinie wynik ilościowy był prawie remisowy z lekkim wskazaniem na juniorów z "Szóstki". Walka o każdą rybę rozgrywała się w seniorach, gdzie niektórzy zawodnicy mieli niewiarygodne skoki w efektywności łowienia. W 10 minut potrafili złowić ponad 50 ukleji lub kilka krapi, żeby przez następne 10 patrzeć w nieruchomy splotnik. Decydująca okazała się jednak 3 godzina. Wtedy przewagę nad resztą zaczął uzyskiwać Damian Furmańczyk, który rok wczemniej w klasyfikacji indywidualnej zajął 3 miejsce. Zawodnik ten zrezygnował z łowienia chimerycznie żerującej ukleji (miał ich wtedy w siatce ponad 400) i postawił na łowienie drobnej ryby pod nogami. Do jego siatki średnio, co minutę trafiał średni krap lub płotka i właśnie te ryby jak się okazało pozwoliły zapewnić mu zwycięstwo w sektorze.







Z czasem bardzo wyraźnie zarysowała się także przewaga drużynowa koła numer 6. Jak pokazała waga swoje sektory wygrali Tomasz Solka (6), Wojciech Stefaniak (6) i Wiesław Myszkowski (5).





Zaraz po przejściu wagi do kategorii kobiet, imponujący wynik pojawił się przy nazwisku wspomnianej wcześniej Eweliny Bartosiewicz. 6240 punktów - tyle trzeba było teraz pokonać, a do zważenia pozostali tylko juniorzy. Hubert Domański przegrał z Eweliną nieznacznie, bo o niecałe 400 gram. Po chwili przyszła kolej na ostatnie ważenie w tych zawodach - miało ono zadecydować o 3 klasyfikacjach - sektorowej, drużynowej i indywidualnej. Jak się okazało wyłoniło ono zwycięzcę XLI Pucharu "Złotej Syrenki". Z wynikiem 7100 został nim Damian Furmańczyk. Ponadto Koło numer

6 wygrało klasyfikację drużynową. Powtórzyło tym samym swój sukces sprzed roku, gdy "szóstka" wygrała zarówno drużynówkę jak i klasyfikację indywidualną (wtedy wynikiem 8600 XL "Złota Syrenkę" wygrał wielki nieobecny tegorocznej edycji Łukasz Kalmus).



Po wzajemnych gratulacjach przyszedł czas na pakowanie sprzętu i powrót do ośrodka, gdzie po pysznym posiłku i chwili odpoczynku przyszedł czas na uroczystą dekorację, podczas której wręczono dyplomy i puchary.



Drużyna Koła numer 6 w pełnym składzie

Kiedy opadły sportowe emocje rozpoczęła się wspólna zabawa przy muzyce. Śpiewom i tańcom nie było końca, a najwytrwalsi opucili parkiet dopiero wczesnym rankiem. W niedzielę odbyły się jeszcze zawody "o największą rybę", w których udział wzięli nie tylko zawodnicy, ale także goście, kierownicy drużyn i członkowie ekipy technicznej. Tym razem okazowe ryby nie dopisały i do zwycięstwa wystarczył 150 - gramowy krąg. XLI Puchar Złotej Syrenki przeszedł do historii. Po raz kolejny impreza ta okazała się fantastycznym poligonem doświadczalnym, który wymagał od zawodników, dostosowania się do zmiennych warunków i nienagannej techniki, która pozwalała wygrywać niewielkie i dzięki temu bardzo równe sektory. Całemu wyjazdowi jak zwykle towarzyszyła bajeczna atmosfera, która na dalszy plan spychała zawodniczą rywalizację.

Za rok 42. edycja pucharu. Miejmy nadzieję, że tym razem pogoda okaże się trochę łaskawsza, a w niedzielę do siatek zawodników powędrują okazy godne pucharu "o największą rybę".

DF